

M.p. niedziela 1 kwietnia 1945 r.

Rok II Nr.13 (53)

ZMARTYCHWSTANIE

W pierwszych czasach chrześcijaństwa zarysowała się wyraźnie różnica poglądów, - który dzień z życia Chrystusa zawiera w sobie najważniejszą treść religijną; który dzień ma być największym świętem, które wydarzenie najgłębszym przeżyciem. Na Zachodzie zatrzymywano się chętnie na problemie odkupienia, na samej ofierze męczeństwa, czcąc przede wszystkim dzień śmierci. Kościoły Wschodu natomiast kładły nacisk raczej na to, co wypływa ze śmierci męczeńskiej - na zwycięstwo Zmartwychwstania. Czcili przede wszystkim Zmartwychwstanie. Dopiero z biegiem czasu nastąpiło ujednoczenie zwyczajów liturgicznych. Przeważało wszędzie znaczenie Zmartwychwstania.

Stało się tak dlatego, że im głębiej wnikało w treść religii chrześcijańskiej, tym powszechniejsze stawało się zrozumienie, że właśnie Zmartwychwstanie jest centralnym zagadnieniem wiary. W nim, jak w ognisku, schodzą się wszystkie promienie słoneczne religijnego życia; ono jest kłama, spajającą całość życia Chrystusa, bo przez fakt Zmartwychwstania życie to osiąga swój najwyższy sens i cel: zwycięstwo ducha nad materią.

Dzięki Zmartwychwstaniu nasza religia jest religią życia - nie religią śmierci, religią, otwierającą szerokie perspektywy przyszłości - nie religią tragicznego końca. Bez Zmartwychwstania nie ma katolicyzmu - nie ma z cierpienia, z ofiary, wyprowadzonego szczęścia. Bez Zmartwychwstania - jest tylko pokonany, nie ma zwycięscy.

Dlatego w życiu chrześcijan ten właśnie dzień stał się dniem najważniejszym. On usuwa uczucie trwogi przed nieznaną przyszłością, tworzy uczucie odwagi i wiary w pokonanie trudności, wszelkich trudności - w nim jest siła przyszłego zwycięscy.

x x

Takie istotne i głębokie jest znaczenie Zmartwychwstania dla kościoła i całego chrześcijańskiego świata. Ale istnieje ponadto specjalne powiązanie tego święta z Polską. Wyrazem tego stał się Zakon Zmartwychwstańców - jedyny czysto polski zakon - wyrosły wyłącznie z potrzeb Polaków. Choć uniwersalny i ustalony w swych dogmatach, katolicyzm żyje zmianami bieżących wydarzeń. Przystosowuje się, chcąc być towarzyszem rzeczywistych potrzeb życia. Kult Zmartwychwstania Pańskiego - to pietno charakterystyczne katolicyzmu polskiego.

Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców zawdzięczało swoje powstanie (1842) i rozwój dwóm emigrantom powstaniowym: Hieronimowi Kajsiwiczowi i Piotrowi Semenińce. Obydwaj żołnierze powstania listopadowego, ludzie głęboko religijni i zarażeni patriotyzmem. Ich działalność wiązała się integralnie z potrzebami i przeżyciami narodu polskiego; leżała w tej samej płaszczyźnie, co działalność ks. Piotra Skargi.

Mimo głębokiego związania z wszystkim co polskie, nie weszli oni na drogę tak modnego wówczas, dowolnie i matnie formułowanego mesjanizmu polskiego, wyrażanego w słowach, podyktowanych pychą: Polska Chrystusem Narodów. Nie byli towiańczykami - byli rzymskimi katolikami i z katolicyzmu czynili busolą orientacyjną duchowego życia Polaków w kraju i na emigracji. Czynili to w sposób inteligentny, pogłębiający wiedzę religijną.

Były to czasy, kiedy rozpamiętywanie utraty niepodległości i świeżej klęski powstaniowej stanowiło dominantę życia Polaków. Wokoło tych i jedynie tych problemów snuły się tragiczne myśli, tragiczne samooskarżenia, tragiczne swary. Polacy byli na krańcu wątplenia w siebie i przyszłość swoją. Szukanie pocieszenia i nadziei kłóciło się z logiką wydarzeń.

Wiemy dobrze jak lata emigracji zżerają człowieka. Jak hodują uczucie samobójstwa, jak zamazują pole widzenia w przyszłość, niweczą wizję celu, który choć może odległy - ale jest. Wiemy dobrze, że siły topnieją, gdy nadzieje, jak pustynna Fata Morgana, rozpraszają się wtedy, kiedy wydawało się, że już widać początek polepszania się losu Polaków.

W takiej to sytuacji żyjąc, mieli Polacy dwie alternatywy: albo zejść z areny życia i uznać się za pokonanych, albo zdobyć się na siłę wytrwania.

Skarbiec ukrytych sił mieścił się w piersi każdego Polaka. Wydrzeć go stamtąd było niesposób. I z niego popłynęła siła królewskiego ducha: nasz wielki romantyzm, literatura i filozofia. - Ale nie tylko. Dopełnieniem duchowego wyżycia się Polaków by-

(ciąg dalszy na str.6)

NIEBEZPIECZEŃSTWO ZBIOROWE

Nie upłynęła nawet sekunda historyczna od chwili, gdy skończyła się wielka wojna lat 1914 - 1918, a już znów potoki krwi zalewają świat. Każdemu człowiekowi nasuwa się pytanie: dlaczego tak się stało? Jak to być może, aby nawet jedno pokolenie nie przedzielało dwóch takich katastrof? Przecież po pierwszej wojnie mówiono powszechnie o koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego, przecież stworzono całą aparaturę międzynarodową, która temu bezpieczeństwu miała służyć.

Powierzchniowa analiza twierdzi: Liga Narodów zawiodła, gdyż nie dysponowała siłą zbrojną, która byłaby jej egzekutywą. Z tego wynika a contrario, że Liga Narodów mogła być mieć siłę zbrojną, a gdyby miała - rządziłaby światem, zabezpieczyłaby pokój. Tak jednak nie jest.

Siła zbrojna nigdy nie może być uważana za mechanizm, bezdusznie regulujący sprawy ludzkie. Życie narodów nie zna bowiem ani policjanta, regulującego automatycznie ruch na skrzyżowaniach, ani armat, które "obiektywnie" strzelają t.zn. strzelają do każdego, kto łamie traktaty międzynarodowe. W powikłaniu i ścieraniu się interesów różnych narodów na szachownicy świata, siła zbrojna każdego narodu jest wyrazem jego potrzeb, obroną jego interesów, narzędziem jego twórczej albo nihilistycznej polityki państwowej. W realnym świecie nie ma więc i być nie może abstrakcyjnie pomyślanych porządkowych sił zbrojnych: są tylko polityczne siły zbrojne.

Wiadzieliśmy w latach 1914 - 18, podczas wojny - a więc w okresie, gdy jeuno-
lite dowództwo było rzeczą tak ważną, na-
wet decydującą o zwycięstwa - że narody
koalicji nie były w stanie zrealizować za-
sady jedności dowództwa i dopiero po cięż-
kich doświadczeniach i porażkach, raczej
już pod koniec wojny, wyłoniono wspólne
naczelnego woźca. Tym bardziej więc pod-
czas pokoju - gdy brak ciśnienia natych-
miastowej katastrofy - nie ma wielkich
szans, aby udało się stworzyć międzynaro-
dową siłę, która by mogła wymierzać san-
kcje karne niesfornym członkom rodziny na-
rodów. Taki międzynarodowy korpus żandarmów
musiałby zawsze być wyrazem jakiegoś okre-
ślonego układu sił politycznych, ulegałby
często wpływowi dominujących mocarstw. To
też nie należy sobie zbyt łatwo wyobrazić
sprawy zorganizowania zbiorowego bezpie-
czeństwa. Jest to tym trudniejsze, im
bardziej różnorodny element etnograficzny
i polityczny objęty jest zrzeszeniem mię-
dzynarodowym, im bardziej różnorodna na-
rodowo ma być "straż bezpieczeństwa".

x

x

x

Niemcy należały do Ligi Narodów. Czy było rzeczą możliwą, aby narody po-
kojowe wspólnie z Niemcami trzymały
straż pokoju w Europie? Czy możliwe
było, aby francuska siła zbrojna wspólnie
z Reichswehrą pilnowała integralności
Francji, której integralność była
solą w oku Berlina, chcącego odebrać
Alzację i Lotaryngię? Czy możliwe by-
ło, aby polska siła zbrojna wspólnie
... z Reichswehrą czuwała nad bezpieczeń-
stwem Gdańska, przeciwdziałając nie-
bezpieczeństwu - niemieckiemu? Czy mo-
żliwe było, aby włoska siła zbrojna -
w okresie, gdy Brenner mógł być zagro-
żony przez niemiecką agresję, a Musso-
lini nie był jeszcze lokajem Hitlera -
szła ręką w rękę z Niemcami? Nie -
to wszystko było niemożliwe.

Odwrótnie: przeciwdziałanie tych
różnorodnych sił zbrojnych było konie-
cznością życiową dla wszystkich krajów,
zagrożonych ekspansją niemiecką i im-
perializmem niemieckim. Dlatego to
Francja wybudowała linie Maginota
przeciwko wojskom niemieckim. Dlatego
polski okręt wojenny "Wicher" wpłynął
do portu gdańskiego, a na Westerplatte
wzmocniono polski garnizon wojskowy,
aby ostrzec Niemców. Dlatego w pewnym
momencie wojska włoskie stanęły na Bre-
nnerze lufami, skierowanymi w stronę
Niemców.

Mieszana zbrojna siła międzynaro-
dowa ze względu na sprzeczne interesy
międzynarodowe nie mogła stać się rze-
czywistością. I dlatego nie stała się.
Narody pokojowe nie mogły stworzyć z
Niemcami wspólnego wojska - i dlatego
nie stworzyły. A i Niemcy - zawsze a-
gresywne: potencjalnie agresywne, gdy moc-
ne - nie szły na żadną kooperację woj-
skową z ewentualnymi przeciwnikami w
imię "zbiorowego bezpieczeństwa". Co
więcej: wystąpiły z Ligi Narodów, gdy
tylko uznały, że mogą sobie rozwiązać
ręce i uwolnić się od wszelkich serwi-
tutów międzynarodowo - prawnych.

Polska, Francja i Anglia - to
państwa kultury zachodniej. Polska,
Francja i Anglia - to państwa, wyzna-
jące moralność chrześcijańską. Polska,
Francja i Anglia - to państwa, dążące
do utrzymania w świecie pokoju i po-
przez pokojową pracę chcące budować
swą wielkość. A Niemcy - mimo, że geo-
graficznie należą do Zachodu - to bar-
barzyńca. Niemcy - to wieczny agresor.
Niemcy - to pęd do narzucenia całemu
światu swego imperium. Niemcy - to
"idea" skoszarowania całego świata na
totalistyczną, berlińską modłę. Zbrod-
niarz niemiecki i upatrzona przez nie-
go ofiara - Europa nie mogą wspólnie
tworzyć koncepcji zbiorowego bezpie-

ożenstwa, nie mogą wspólnie stanowić międzynarodowej armii pokoju. Hitler nie "nadał się" do współtworzenia bezpieczeństwa zbiorowego.

x

x

x

Dziś Anglosasi próbują zrobić to samo wspólnie ze Stalinem, San Francisco ma być pierwszym krokiem na drodze organizowania pokoju rękoma anglosasko - bolszewickimi. Należy stwierdzić, że Stalin posiada równe Hitlerowi kwalifikacje do spełnienia tej roli. Można przewidzieć, że bezpieczeństwo Europy, oparte na Stalinie, będzie tyleż warte, co bezpieczeństwo, oparte na Hitlerze.

Na przestrzeni 28 lat istnienia reżimu sowieckiego widzimy, że jego polityka wykazuje zawsze i wszędzie zasadniczą wrogość w stosunku do intencji świata kultury zachodniej. Świat kultury zachodniej przeciwstawiał się zawsze Rosji. W okresie od października 1917 r. do 22 czerwca 1941 r. wybitny przedstawiciel tego świata Winston Churchill zwalczał Rosję Sowiecką, charakteryzował reżim bolszewicki, jako zbrodniczy, jako wroga ludzkości, piętnował go jako dzieło szatana, które trzeba tępić rozpalonym żelazem.

Pierwsze lata obecnej wojny ustabilizowały i pogłębiły te poglądy. Polska, Anglia i Francja podjęły wojnę z Niemcami, zaś Rosja pomagała Niemcom w wojnie przeciwko tym trzem państwom, a potem także przeciwko Ameryce. Sprzeczność podstawowych intencji politycznych Rosji i Aliantów ujawniła się jaskrawo w tym czasie, gdy Rosja była dobrowolnie sojusznikiem Niemiec; z biegiem czasu potęgowała się coraz bardziej. Aż wreszcie po napadzie Rosji na Finlandię usunięto Rosję z Ligi Narodów. Państwa zachodnie nie mogły z nią wspólnie zasiać skoro szła, jak zwykle zresztą, przeciwko ich zasadniczym ideałom, przeciwko ich najważniejszym interesom. Rosja musiała znaleźć się poza ramami Ligi Narodów, która rozsazała i paraliżowała od wewnątrz, podobnie jak ongiś - Niemcy.

Z woli Hitlera, a wręcz woli Stalina Rosja znalazła się w obozie alianckim. Ale i jako członek obozu Aliantów prowadzi politykę zdecydowanie odrębną, przeciwstawną interesom Europy, potrzebom kultury i sprawie wolności, w których obronie państwa zachodnie przystąpiły do wojny. Polityka rosyjska w krajach okupowanych, a przede wszystkim w Polsce, to jedno pasmo zbrodni, równych niemieckim. Z tą to Rosją chce się w San Francisco obmyślać organizację pokoju na podstawie zbiorowego bezpie-

ożenstwa.

x

x

x

Zbiorowe bezpieczeństwo z Rosją ? Czy jest możliwa wspólność organizacji pokoju z państwem, które jest wrogiem wszystkich pozostałych państw, a przede wszystkim wrogiem chwilowych kapitalistycznych "sojuszników" ? Czy jest możliwe jakiegokolwiek głębsze porozumienie, zapewniające bezpieczeństwo Europy i świata, gdy się ma do czynienia z krajem, który wypisał na swym sztandarze : "my na górze wsiem burżujam mirowoj pożar razdujem" (my na zagładę wszystkich burżujów rozpalimy pożar światowy) ? Czy jest możliwe jakiegokolwiek bezpieczeństwo, gdy go pilnuje były wspólnik Hitlera i przyszły uczestnik przyszłego Rapalla ? Czy Anglia może utrzymać bezpieczeństwo wspólnym wysiłkiem z rządem sowieckim, którego faktyczni podwładni strzelają do władz brytyjskich, osłaniających Grecję przed inwazją komunizmu ? Czym jest taki strażnik bezpieczeństwa, który - do dziś wspólnie z Hitlerem - biologicznie i politycznie niszczy Polskę, założyciela antyniemieckiego obozu Aliantów, obozu, broniącego wolności człowieka i narodów ? Czy ktokolwiek rozsądny może uwierzyć w bezpieczeństwo zbiorowe, gdy ma się ono opierać na rządzie, który dziś likwiduje wolność na kontynencie Europy, na rządzie, który jutro podważy związek Indii z Wielką Brytanią, na rządzie, który, gdyby trwale opanował Europę, pojutrze - w trzeciej wojnie światowej - sięgnie pociskami raketowymi albo raketami propagandy na drugą półkulę ?

Bezpieczeństwo Europy jest fikcją, o ile Rosja byłaby jego "filarem".

San Francisco bez udziału Polski - pierwszego Alianta w walce o wolność i jedyne go kombatanta w bitwie o Anglię, San Francisco z udziałem Rosji - pierwszego sojusznika Hitlera i kontynuatora hitlerowskich metod, San Francisco z udziałem państw, które dopiero od kilku tygodni czy miesięcy są w stanie wojny z Niemcami - jest to szczytowy bodaj punkt politycznej degeneracji tej wojny "coraz mniej ideologicznej".

x

x

x

Nie można mechanicznie tworzyć bezpieczeństwa przez zebranie dookoła stołu państw, nie posiadających choćby pewnego minimum wspólności moralnej i kulturalnej. Żeby wprowadzić świat na drogę zbiorowego bezpieczeństwa trzeba go najpierw poddać odpowiedniemu podziałowi politycznemu, potem dopiero zacząć proces integracji. "ależy rozumieć rzeczywistość : z jednej strony barykady jest element europejsko - chrześcijański

ki, z drugiej strony - element azjatycko-tyrański. Ludzkość próbuje "współżyć" z Hitlerem, nie rozumiejąc, że niemożliwe jest połączenie wody i ognia. I trzeba było dopiero wrześniowego nieszczęścia, aby to zrozumiała.

Dziś świat nie rozumie, że bezpieczeństwo i pokój narodów kulturalnych nie może się opierać na sowieckim filarze. Świat nie rozumie, że Rosja, podpisując pakt bezpieczeństwa ziorowego, w tej samej chwili szykuje nową wojnę o swoje i tylko swoje cele - podobnie jak Niemcy, podpisując Traktat Wersalski i pakt Ligi Narodów, w tej samej chwili myśleli o rewanzu. Jeśli świat tego nie zrozumie dziś, póki jeszcze czas, zrozumie to poprzez nowe cierpienia i nowe katastrofy, które tym razem - na większą jeszcze niż Hitler skalę - gotuje Stalin.

Droga do zapewnienia światu pokoju i bezpieczeństwa nie prowadzi przez ugięcie się przed Rosją. Prowadzi przez eliminację totalizmu niemieckiego i rosyjskiego oraz przez aktywną wspólnotę polityczną ludów, zagrożonych przez te totalizmy. Najpierw eliminacja czynników, wrogich pokojowi i bezpieczeństwu, potem integracja Europy - oto jest jedyne hasło twórcze. I tylko poprzez realizację tego hasła Europa zwycięży. Wtedy zwycięży i Polska - jej straż na Wschodzie, gwarantująca bezpieczeństwo światu.

-oooooooooooooooo-

IRZEGŁAD SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

"POLSKI RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ"

Przez okres kilku tygodni po konferencji krymskiej sprawa "polskiego rządu jedności narodowej" nie schodziła z łamów prasy międzynarodowej. Doniesienia z "najbardziej wiarygodnych źródeł" zapowiadały szybkie utworzenie takiego "rządu", a nawet podawały listę osób, które rzekomo wyraziły zgodę na uczestniczenie w nim i które już rzekomo znajdują się w Moskwie względnie są w drodze do Moskwy. Znamienne jest przytem w jaki sposób powstały owe pogłoski o do osób: pewnego dnia radio Lublin podaje, że taki a taki polski polityk, znany z okresu przedwojennego, znajduje się na ziemiach "wyzwolonych", a już nazajutrz prasa londyńska i amerykańska wymienia daną osobę, jako kandydata na premiera lub ministra "nowego rządu polskiego". Widać, że w świecie rozumieją już coś niecoś z prawideł, rządzących sowieckim mechanizmem politycznym, że już zaczynają rozumieć, jak wygląda "wolność" w sowieckiej interpretacji: osobistość,

która byłaby pożyteczna dla Sowietów, gdyby objęła polską "tekę ministerialną" w Warszawie, ma do wyboru: albo być lokajem Stalina z tytułem ministra, albo iść do więzienia lub na Sybir. Nie jest przypadkiem, że w Rosji ciągle idzie ten kontreżąd; dygnitarze wczorajszej koniunktury politycznej dziś są w obozie koncentracyjnym, a dygnitarze dzisiejszej koniunktury politycznej jutro pojedą do więzienia. Więc przyjmuje się prawdopodobieństwo, że ten czy ów Polak musiał zostać "ministrem" lubelskim.

Mineło jednak kilka tygodni, a projektowany "rząd jedności narodowej" nie powstał. Przeszono zapowiadać jego rychłe stworzenie. Raz po raz pojawiają się doniesienia o trudnościach, na jakie natrafiają "rozmowy moskiewskie". Trudności polegają na tym, że Moskwa chce "wpuścić do rządu" tylko wypróbowanych swoich agentów, pewnych, jak "ludzie Lublina", odrzuca zaś zdecydowanie każdego, kogo podejrzewa, że kiedykolwiek mógłoby w nim zranąć polskie sumienie i mógłby stać się czynnikiem, utrudniającym sowietyzację Polski.

Te zdecydowane tendencje polityki sowieckiej krzyżują się z nieśmiałymi procesami fermentacji opinii publicznej krajów anglosaskich, która odosobnionymi głosami ujawnia zrozumienie dla istotnych to znaczących intencji polityki sowieckiej w Polsce. Temu uświadomieniu sprzyjają wciąż nowe przejawy agresywnej polityki sowieckiej w całej Europie: ostatnio wobec Turcji i Szwecji oraz sowieckie chwytły w Rumunii. Najjaskrawszym wydarzeniem politycznym, jakie miało ostatnio miejsce w Rumunii, jest "przygotowanie" gen. Radescu. Gdy przed kilku miesiącami gen. Radescu obejmował stanowisko premiera rumuńskiego, otrzymał od strony sowieckiej zapewnienie całkowitego poparcia. To "poparcie" trwało tak długo, aż Moskwa uznała, że stosunki wewnętrzne w Rumunii dojrzały już do tego, by obalić "zamało" uległy rząd Radescu i zastąpić go przez rząd jeszcze bardziej Sowietom powolny, zarazem przedstawiający "gwarancję", że rozprężenie wewnętrzne w Rumunii postępować będzie w jeszcze szybszym tempie, prowadząc ku absolutnemu i bez reszty opanowaniu Rumunii przez władze sowieckie. Przykład to niezbyt zachęcający dla kandydatów na "ministerialne" fotele w okupowanej Warszawie.

W tym stanie rzeczy wydaje się wątpliwym, czy spełnią się przewidywania prasy anglosaskiej, że "polski rząd jedności narodowej" jednak będzie reprezentowany na konferencji w San Francisco, rozpoczynającej się 25 kwietnia b.r.

"SOJUSZNIOM"
OD W CZORAJ

Natomiast będzie reprezentowany w San Francisco, choć

Polski tam nie będzie - Polski, która ma prawo reprezentować jedynie legalny rząd premiera Arciszewskiego - szereg państw, które wypowiedziały wojnę "Osi" z dniem 1 marca 1945 r. Wśród tych szczęśliwców najszczęśliwsza jest chyba Arabia Saudyjska. I to nie tylko dlatego, że jej absolutny władca Ibn Saud ma przeszło 100 żon. Szczęście sprzyja temu krajowi i w polityce: jeszcze w roku 1943 Wielka Brytania (jak to oficjalnie oświadczył w Izbie Gmin min. Eden) doradzała mu, aby pozostał neutralnym. Wreszcie 28 lutego b.r. Arabia wypowiedziała wojnę Niemcom, a w pięć dni później zaproszono ją do San Francisco.

Mniej szczęśliwe natomiast były Syria i Liban, choć bardziej są "zasłużone" dla sprawy Zjednoczonych Narodów: wszak wypowiedziały wojnę "Osi" 27 lutego b.r., to jest o około 24 godziny wcześniej. Nic jeszcze nie jest stracone, bo "rząd brytyjski rozważył już prośbę odczuwu państw i zamierza się w tej sprawie skomunikować z innymi, zapraszającymi na konferencję mocarstwami". Tak więc jest nadzieja, że Syria i Liban jednak będą reprezentowane w San Francisco.

Fakt zaproszenia na konferencję państw, które z terminarzem w ręku czekały z wypowiedzeniem wojny Niemcom do chwili ich katastrofy oraz fakt niezaproszenia Polski, która, nie oglądając się na nikogo, 1 września 1939 r. sama przeciwstawiła się dziesięciokrotnie przeważającej potędze Niemiec - jest przyczynkiem do oceny podstaw moralnych, na których buduje się "nową Europę".

SAN FRANCISCO

A
GENEWA

Nazajutrz po Jakcie zapewniano, że "San Francisco otworzy nową erę w historii świata". Ale kiedy ogłoszono zasady funkcjonowania Rady Światowej, mającej być kamieniem węgielnym nowej organizacji bezpieczeństwa światowego, zapachy ostygły. Zaś przysłowiowym kubkiem zimnej wody na rozpalone głowy entuzjastów było szczerze przyznanie Churchilla, że nowa organizacja bezpieczeństwa będzie wyposażona w środki działania tylko w tym wypadku, gdy agresorem będzie małe państwo, bezsilną zaś wteń, kiedy nim będzie mocarstwo. W świetle tych wynurzeń nie widać dlaczego nowa organizacja miałyby być lepsza od starej, zbankrutowanej Ligi Narodów. Liga Narodów nie dlatego zbankrutowała, że nie umiała zapobiec agresji ze strony małych państw: w takich wypadkach jej interwencje dawały pewne skutki, np. dzięki mediacji Ligi wojna między Bolwią a Paragwajem o skaliste tereny pustyni Gran nie spowodowała wybuchu światowego konfliktu i w końcu doszło do zawarcia pokoju. Liga Narodów zbankruto-

wała dlatego, że nie umiała przeszkodzić agresji ze strony wielkich mocarstw: np. nie zdołała obronić Mandżurii przed Japonią, Abisynii przed Włochami i Traktatu Wersalskiego przed Hitlerem.

Jeżeli Liga Narodów, która miała prawo ogłaszać sankcje przeciw wielkim mocarstwom, nie zdołała światu zapewnić pokoju, to jest pewnym, że nie uczyni tego projektowana organizacja, która wbrew woli choćby jednego tylko mocarstwa, nie będzie mogła uchylać sankcji.

W ogólności rozwój wypadków idzie po linii, która nie tylko nie gwarantuje równych praw państw wielkich i małych, ale i nie gwarantuje nawet harmonijnej współpracy mocarstw w Światowej Radzie Bezpieczeństwa. Z każdym dniem zaostrza się konkurencja wielkich mocarstw, każde z nich z pośpiechem organizuje strefę własnych wpływów.

SUKCESY
ROSJI

Największymi sukcesami może poszczycić się pod tym względem "wiązek Sowiecki. Os-

tatnie wypadki w Rumunii pokazały, jak łatwo Sowiety mogą pozbyć się rządu, który przestał się im poubać. Zaś jak Moskwa pojmuje "porządek" w strefie swych wpływów, dowodzi jej protest, złożony w Londynie z powodu udzielenia azylu gen. Radescu w gmachu poselstwa brytyjskiego w Bukareszcie. W Moskwie uważają, że nie tylko obszary krajów, w jej strefę włączonych, ale i ludzie je zamieszkujący, ciałem i duszą do niej należą, są jej niewolnikami. Tak jest w Rumunii, na Węgrzech, tak jest w Jugosławii i Bułgarii, a przede wszystkim w Polsce. Tylko Finlandia, zdaje się, zachowała jeszcze pewien stopień niezależności, ale zarazem jest pewne, że jest to dyktowane chwilową taktyką, po której przyjaźnie likwidacja resztek fińskiej wolności.

Ostatnio można zaobserwować wzmożone wysiłki Moskwy, mające na celu włączenie do swej strefy również państw neutralnych. Chodzi o Szwecję i Turcję. Oba te państwa mają bardzo ważne położenie strategiczno-geograficzne, i te "nabytki" znakomicie mogłyby wzmocnić sowiecką strefę wpływów. Dla podważenia reżimów wewnętrznych obu państw oraz ich pozycji międzynarodowej Moskwa już rozpoczęła wielką akcję propagandową, oskarżając obydwie państwa o to, że przez cały okres wojny pomagały Hitlerowi. Na Szwecję w szczególności sypią się obficie sowieckie oszczerstwa, a co do Turcji Stalin "już" ogłosił, że nie odnowi z nią traktatu przyjaźni, którego termin właśnie upływa. Uniwersalna tendencja sowieckiego imperializmu chce objąć swymi kleszczami absolutnie całą Europę: od Bałkanów po Skandynawię, od Polski po

państwa bałtyckie, od Dardaneli po Gibraltar.

ANGLOSASI
W ARJERGARDZIE

Polityka Stanów
Zjednoczonych mo-
że się na terenie
budowania własnej

strefy poszczycić tylko ożęścicwymi sukcesami. Konferencja panamerykańska odbyta w Mexico City zakończyła się podpisaniem "wszechamerykańskiego paktu wzajemnej pomocy". Pakt ten przewiduje nie tylko solidarność wszystkich państw zachodniej półkuli na wypadek agresji na którekolwiek z nich przez państwo poza amerykańskie - ale również solidarność państw amerykańskich w razie konfliktu między dwoma członkami z pośród ich grona. W myśl tego paktu, gdy obecnie powstał np. konflikt Boliwia - Paragwaj, arbitrem nie byłaby nowa organizacja, stworzona w myśl projektów z Dumarton Oaks, ale aeropag panamerykański, w którym - jako "równy z równymi" - zasiadali by przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Panamy, Hondurasu i t.p. Stany Zjednoczone dążą do wyeliminowania wpływów innych mocarstw z ich strefy interesów. Uważają przytem, że strefa żywotnych interesów nie ogranicza się jedynie do kontynentu amerykańskiego, ale sięga do granic "Wspólnoty Atlantyckiej". Narazie jednak polityce "aszingtonu nie udało się posunąć się naprzód ku realizacji tej wspólnoty.

Polityka brytyjska nie może się poszczycić żadnymi sukcesami w zakresie budowania "zbiorowego bezpieczeństwa". To, co uważane jest za minimum gwarancji dla bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii - t.j. Blok Zachodni, czyli ścisły sojusz z Francją, Belgią i Holandią - jest dziś bardziej odległy od realizacji, niż kiedykolwiek w okresie tej wojny.

=====

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie należy oczekiwać od San Francisco żadnych cennyh dla Europy, a w szczególności dla mniejszych państw, owoców konferencji. Świat wciąż jeszcze porusza się na jałowym torze szukania cnytrych formułek organizacyjno - politycznych, a omija istotę rzeczy.

-000000000000-

(ciąg dalszy ze str.1)

Ło także poszukiwanie na głębszą treścią religijną. Potrzeba dania narodowi pełniejszej wiary, związania treści jej z przeżywaną chwilą i jej zagadnieniami, zrodziła polski kult Zmartwychwstania Pańskiego.

Powstał on na emigracji w najbliższym sąsiedztwie emigracyjnego rozkładu wiary w człowieka i przyszłość, w Boga i Polskę; wyrósł w środowisku, które wbrew

pozorem w istocie nie poddało się prawu biologicznego przeżycia się. Kult Zmartwychwstania rozszedł się po wszystkich środowiskach życia polskiego, po całym kraju, wniknął w myśli i odczucia każdego Polaka. Było to promieniowanie czymś nowym, czymś istotnie żywotnym.

Naród polski niezmiernie potrzebował religijnego pogłębienia. Czekają go w przyszłości prześladowania religijne: bismarkowski kulturkampf i moczeństwo unitów - jedno i drugie, ta sama strzała wymierzona z zamiarem zabicia duszy narodu polskiego. Jest rzeczą znamioną i godną uwagi, że katolicyzm polski, szukający często łatwych rozwiązań i wygodnych dróg, skłonny do powierzchownej dewocji, wywodzącej się z sentymentalizmu o kruchoych wiązaniach charakteru i myśli - określany w Polsce przed wojną jako statyczny, nie dynamiczny - w chwili dla narodu najniebezpieczniejszej dał ze skarbnicy wiary rzecz najcenniejszą, - dogmat Zmartwychwstania. Dał go w nowej, odświeżonej szacie, dał go z żywą siłą, pociągającą umysły i serca. Z rekwizytów wiary ojców - stał się rzeczywistym wyznaniem wiary współczesnych pokoleń Polaków. Być może leżało to w linii naszych bezpośrednich narodowych i osobistych przeżyć, ale nie umniejsza to znaczenia faktu, że katolicyzm dał narodowi broń niezmiernie cenną i o przyszłości naszej decydującą.

Tchnieniem nowego życia wsochorzały i skłanający organizm polski był ruch Zmartwychwstańców ks. Kajsiewicza, emigracyjnego kaznodziei; budziiciela myśli religijnej i ks. Semeniuki, generała tegoż zakonu. Nie dali upaść w Polakach wierze w zwycięstwo ducha nad materią; umacniali skłusną wiarę w zwycięstwo pierwiastków moralnych nad bezprawiem, wiarę w nemezis sprawiedliwości. Budowali wiarę w zwycięstwo w służbie zasad moralnych, pojętych dynamicznie i twórczo. Byli wojskowymi, pojmowali życie jako walkę.

Dogmat Zmartwychwstania - najwartościowszy, najistotniejszy, najbardziej twórczy - zjednoczył się z światopoglądem Polaka i często może nawet podświadomie i bezwiednie umacniał i skupiał myśli i charakter Polaków - pracował w nich na rzecz dzieła Zmartwychwstania. Bo dogmat Zmartwychwstania i dogmat celowości życia Polaka stały się synonimami.

• x x

x

Dziś Polska znowu spychana jest z areny życia i trudności nasze się pietrzą. Ale my mamy busolę wiary, która wskazuje zwycięstwo ducha nad materią, - bo cto toczy się walka w świecie. W tej walce Polska ma miejsce niezmiernie ważne i z niego zepohnąć się nie da.

Im większe trudności, tym pilniejsza konieczność uświadnienia sobie, że dzisiaj znowu dogmat Zmartwychwstania jest synonimem celowości życia i walki Polaków.